

# KURYER TEATRALNY LWOWSKI.

Wychodzi w dnie przedstawień polskich. Cena egzemplarza 4 cent. Przedpłata wynosi rocznie 4 zlr., półrocznie 2 zlr. kwartalnie 1 zlr., miesięcznie 35 centów.

Przedpłatę przyjmuje każdego dnia Kasa teatru polskiego w gmachu teatralnym —; rano od 10 do 12, po południu od 3 do 5tej.

## SPRAWOZDANIE

Komisji nagrodowej dla utworów scenicznych, nadesłanych na konkurs, wyznaczony przez hr. Franciszka Łubieńskiego i hr. Jana Zamoyskiego (syna).

Dokończenie.

Odczytanie czterech sztuk, uznanych za ściśle sceniczne, wykazało wyższość dwóch pierwszych, to jest: *Epidemii* i *Pracowitych Próźniaków*, po nad dwie drugie; zdanie to, jednomyślne objawione w Komisji, utwierdziło się za pomocą tajnego głosowania. *Epidemia* otrzymała prostą większością głosów pierwszą nagrodę; *Pracowici Próźniacy* równie prostą większością głosów drugą nagrodę; *Pół miliona* zaś jednogłośnie uznana została za kwalifikującą się do sceny. Przy głosowaniu dramat *Judyta* odsadzony został od grania. Nadmienić wypada, że w razie równości głosów rozstrzygać miał dyrektor teatru, jednak równości głosów nie było. Obecni byli pp. Benda, Estreicher, Kremer, Kłobukowski, Koźman, Szujski, Siemiński, Skorupka, Tarnowski, Wojciechowski. Głosujących więc było dziesięciu. *Epidemia* otrzymała na pierwsze *premium* 6 głosów, *Pracowici Próźniacy* zaś 4 głosy. Komedya *Pracowici Próźniacy* otrzymała na 2 *premium* 6 głosów, *Epidemia* 3 głosy, *Margraf Gero* 1 głos.

Oto ostateczny skutek konkursu.

Teraz wypada nam powiedzieć słów kilka o zapatrywaniu się komisji na ten skutek.

Tak *Epidemia* jako i *Pracowici Próźniacy*, pomimo że otrzymały premia, nie we wszystkim odpowiadały pojęciom o własnościach sztuki dramatycznej, czego domagać się komisja miała prawo od sztuk zasługujących na uwieńczenie. Forma powieściowa sztuk, rozwiązanie niej staranne i mniej wykończone, oto główne zarzuty, które nasuwały się przeciw dwom tym utworom. Gdyby komisja była powołaną do bezwzględniego sądu, być może, że byłaby się wstrzymała z wyznaczeniem nagrody, a przynajmniej byłaby żądała przed uwieńczeniem tak *Epidemii* jak *Pracowitych Próźniaków*, aby porobiono w tych utworach niezbęd-

ne zmiany i ulepszenia. Ze jednak zadaniem Komisji było wynagrodzenie nie bezwarunkowe znakomitych i wykończonych artystycznie utworów, lecz wynagrodzenie sztuk *względnie* z pomiędzy nadesłanych najlepszych, przeto komisja nie wahała się tych dwóch sztuk wybrać do nagrody, tem bardziej, że pomimo czynionych im zarzutów, zalety im pod względem powodzenia scenicznego tak są widoczne, iż ani wątpić, że publiczność ujrzy z przyjemnością przedstawienie tych dzieł.

Zasadę tę zaś *względne* ocenienia dla tego komisja przyjęła na pierwszym swoim posiedzeniu, że odpowiedni wniosek postawionym został przez ofiarodawców, a następnie że wiedząc, iż już istnieje nowy roczny konkurs hr. Franciszka Łubieńskiego, tem więcej nie uważała za stosowne wstrzymywać się w tym roku z wyznaczeniem nagrody. W myśli bowiem Komisji, celem konkursu, złączonego z teatrem krakowskim, powinno być zachęcanie do pracy w zbyt zaniedbanej u nas artystycznej gałęzi i przysporzenie scenie utworów, mogących obudzić zajęcie i zamiłowanie teatru. Nagrody też, wyznaczone dziś przez Komisję, są raczej zachętą, niż uwieńczeniem.

Co do oddania pierwszeństwa jednej z dwóch premiovanych sztuk, ważyły się zdania w gronie Komisji. Większość jednak przychyliła się za *Epidemią*, a to głównie dla tego, że przedmiot sztuki jest poważniejszy i konsekwentniej przeprowadzony, że autor uchwycił żywotną, ważną kwestję i w najlepszym, najbawienniejszym duchu dla naszego społeczeństwa starał się ją na scenie przeprowadzić. Może komedya *Pracowici Próźniacy* jest dowcipniejszą; ale *Epidemia* głębsze po sobie zostawia wrażenie. *Pracowici Próźniacy* więcej i trafniej zastosowane są do sceny krakowskiej, *Epidemia* jest mniej lokalna.

Obiedwie sztuki szczęśliwie pochwyciły fizyonomią dzisiejszego społeczeństwa naszego, obiedwie napiętnowały grozą lub sztyderstwem choroby pokolenia starych i młodych.

Osnowanie tych sztuk, brane z rzeczywistości, wyróżnia je ponad inne dzieła do konkursu nadesłane, w których ani epoka ani charakter naszej społeczności nie zo-

stały uwydatnione. *Epidemia* szczęśliwie ujęła w szerokie ramy gorączkę bogacenia się na giełdzie i tracenia zbyt łatwo bogactw nabytych; *Pracowici Próźniacy* zreczenie i z dowcipem chłostają gangrenę naszej epoki, — ludzi zajętych całodziennie próźniactwem, ruchliwych pasożytów, którym się wydaje, że pracują grając w karty, lub zwołując posiedzenia na to, aby im prezesować.

Za pierwszą sztuką przemawiało poważne traktowanie przedmiotu, może nawet za poważne, bo komedia przeistaczająca na dramat; za drugą humor, niekrepowany żadnymi względami — komisji więc wyrok wypadł na korzyść *Epidemii*.

Ostatnim sędzią będzie publiczność, która udziałem swoim i przyjęciem obu dzieł uwieczonych, orzecze, która ze sztuk trwalsze mieć może powodzenie na scenie, — które to powodzenie głównie mieli na myśli ofiarodawcy ogłaszając konkurs. i Komisya — orzecze także zapewne że *Pół miliona* należało na czele przedstawić, jako oryginalny utwór, lepszy od wielu nieudanych komedij, grywanych w naszych teatrach.

Komisya winna w końcu nadmienić, że pomiędzy sztukami nadesłanymi, nie wyszczególnionymi przez nią, są takie, które, acz niekwalifikujące się do grania, nie są bez zalet. Mianowicie *Kamieniarz*, gdyby go nieco skrócono i wzmocniono odpowiednią muzyką, mógłby być grywanym w niedzielę, jako ludowa sztuka.

Po głosowaniu dyrektor otworzył koperty, w których znajdowały się nazwiska autorów dwóch uwieczonych sztuk; okazało się, że autorem *Epidemii* jest p. Narzymiski, *Pracowitych Próźniaków* p. Michał Bałucki.

Komisya upoważniona jest oświadczyć, że niebawem ogłoszone zostaną warunki stałego konkursu hr. Franciszka Łubińskiego. oraz skład Komisji.

### Korespondencya Kurjera Teatralnego.

Poznań 13 lutego. W teatrze naszym w tym tygodniu było same frufu: raz komedia raz dramat, ni zły ni dobry, Meilhac et Halévy, benefis i abonament. Najlepszy ze wszystkiego był niezawodnie benefis, obsypany bukietami i uświetniony laurowym wieńcem dla pani dyrektorowej, a przyznać trzeba i królowej sceny. Publiczność się zgromadziła tak licznie, że i orkiestra zmuszoną była ustąpić na scenę. Za rugi te pomściła się ona sownie; bo przed rozpoczęciem przedstawienia odegrała sztukę, której nazwać

nie umiem, w sposób oburzający najcierpliwsze uszy. Choć następnie antrakty były długie, a muzyka nie grała, nikt za nią nie tęsknił Dyrektor jest obecnie co do muzyki między młotem i kowadłem: nie gra, to ludzie wołają, czemu niema muzyki? zagra, to sykają. Niech nie grauczonych rzeczy, mówią pośrednicy; ależ Lessing, mówią krytycy, w grobie by się poruszył, gdyby przed dramatem, zamiast uwertury, odegrano straussowskiego walc. Oh! bywało to już, powiedzą historycy, że przed aktami najtragiczniejszymi odgrywano nam rezolutne Krakowiaki: — Dyrektor muzyki na to wszystko machnie paleczką i powie: mówcie sobie państwo co chcecie, artyści wojują, musicie słuchać grajków.

Gra artystów dramatycznych, o ile podobna w sztuce wlokącej i wspierającej się na scenach zgoła nie umotywowanych, starannie wypracowała żwawe dyalogi i rozmowy misternie złożone. Rola tytułowa zwłaszcza rozwinęła się bez błędu, bo błędem nazwać nie można braku tej żywości, któraby już dla Frufu była najwyższą miarą. Pan Dobrzański w roli Valreasa okazał, że obok niezaprzeczonego talentu do wyższego komizmu, potrafi się zmusić do salonowej roli lamparta przemysłnego. W pierwszej połowie sztuki był zgoła poprawnym, w drugiej nie miał pola. Ubiór, pewność, cieniowanie głosu i giestu, okazywało obmyślaną a jednak naturalną staranność. Nawet w ruchu starał się p. D. uniknąć zbytnej tendencji do pochylania się naprzód, która psuje nieraz wrażenie jego udatnej postawy.

Już to ruchy i postawy są najslabszą stroną męskiej części naszego towarzystwa dramatycznego. Ale ruchy są nieraz tak bardzo zawisłe od całej budowy ciała, że najlepsza rada i najlepsza chęć nie zdoła ich naprawić; w każdym razie jednak gimnastyka, szermierka i taniec są naukami, które niezaprzeczenie wszystkim członkom nadają giętkości i kształtów piękna. — W nie swoim żywiole była panna M. Górecka, której tkliwy głos i powiewna postać nie nadają się żadną miarą do ról damy. Wolelibyśmy w tej roli widzieć p. Doroszyńską. Pan Nowakowski w roli ojca libertyna, prawie że przesadzał, do czego zresztą ma wielką skłonność, a p. Kaliciński przybrał powierzchowność, która w pierwszym wystąpieniu zwłaszcza, nie odpowiadała kandydatowi na ambasadę.

Jeżelim wytknął kilka usterek, nie idzie zatem, żebym wszystkim występującym nie miał przyznać dobrze zasłużonej pochwały, z jaką wśród gry, w antraktach i po sztuce publiczność się odzywała.

O sztuce samej różnie mówiono. Gdyby Francya była dziś jeszcze tak wielką jak dawniej i nieupokorzona, możeby nie tak śmiało występował u publiczności naszej zmysł krytyczny w obec sztuki ze sceny francuskiej. Ów prestige ducha, życia, a nawet zepsuciu francuskiego, aż do ostatnich czasów mglił oczy i rozum; dziś bolejemy nad upadkiem narodu, ale rozumieć go zaczynamy i sądzić. Jeżeli chętnie przyznam słuszość tym, którzy twierdzą, że sztuki francuskie, jakie nam dyrekcyja w ostatnich czasach wyprowadzała na scenę, są gorszące, to jednakże śmiałym utrzymywać, że są doskonałą ilustracyą do zrozumienia wypadków wojny prusko-francuskiej, które się dla wielu niepojętymi wydawały. W obecnych okolicznościach sztuki jak „Czarne Djabły“, „Frufru“ itp. nie działają drażniąco na złe namiętności, lecz odstraszaają, nie psują, lecz uczą. Bynajmniej jednakże nie myślę zachęcać dyrekcyi do dalszego odstraszania. Już tego aż nadto.

Charaktery sztuk tych, czyli, żeby nie zrobić krzywdy pojęciu charakteru, powiem raczej typy, wzięte są ryżem prawie ze świata wstrętnych materialistów życia potocznego.

### Nowiny i różnorodności teatralne.

Z Warszawy piszą: Na scenie teatru Różnorodności przedstawiono try-aktową komedję. G. Sanda p. t. „Zamezcie Wiktoryny“. Komedja ta, jak wszystkie dzieła znakomitej autorki francuskiej, zawiera w sobie subtelną analizę serca ludzkiego; dramatycznosci w niej nie wiele — choć nie brak sytuacji dramatycznych. Jedną z takich jest chwila odjazdu młodego p. Wanderke (p. Swieszewski) na końcu drugiego aktu, gdy Wiktoryna śmieje się spazmatycznie i w płacz serdeczny przechodzi podczas zapadania kurtyny — drugą zauważaliśmy w akcie 3im, w scenie pomiędzy Wiktoryną a dwojgiem rodzeństwa Wanderke — bratem i siostrą, gdy pierwsza nie chce rozumieć co do niej mówią. Obiedwie te sytuacje dają pole p. Bakałowiczowej, grającej tytułową rolę w tej komedji, do okazania znakomitego talentu, który coraz dalej i coraz silniej wkracza w dziedzinę serjo dramatyczną, z odcieniem rzewności. Publiczność zapełniająca salę — przyjęła sztukę życzliwie a grę pani Bakałowiczowej oklaskała hojnie. Co do nas, jakkolwiek nie holdujemy komedjom tego rodzaju, które wprowadzają przed oczy widzów świat zupełnie im obcy

i żywiły czysto sentymentalne — w braku jednak dzieł znakomitszych, natchniony duchem prawdy idealnej, lub życiowej. przyjmujemy „Zamezcie Wiktoryny“ z wyróżnieniem jakie należy słuszenie utworowi talentu w porównaniu z jałowemi farsami, które ani uczą, ani bawią nawet.

Sławny wiolonczelista Józef Diem przybył do Krakowa i zamysła dać koncert w tych dniach. Pan Diem był do lat 24 pasterzem wiejskim w Alpach bawarskich; od lat dziecińczych okazywał, wiele zdolności do muzyki i uczył się sam bez wszelkiej pomocy na kilku instrumentach. Nakoniec zaczął się uczyć na wiolonczeli, i w niespełna pięciu latach stanął na szczycie artyzmu. Lobe, znakomity krytyk i dyrektor opery w Lipsku, umieścił w Gartenlaube jego życiorys, w którym podnosi jego talent i grę do pierwszorzędnej wysokości. — W Monachium, w Bernie, w Lipsku i w Wiedniu zyskał jego talent powszechnie uznanie.

— Rzeszów 4go lutego (J. S.) W naszym mieście i okolicy bawią się podczas tego karnawału po prywatnych domach i na piknikach; w publicznych zaś zabawach przeważa użyteczność. I tak komitet teatru amatorskiego dał już cztery przedstawienia na cele dobroczynne, z których jednak tylko ostatnie zostało jasno określone na dochód bursy tutejszej i przyniosło około 200 zlr. Dnia 26 stycznia odbył się tu koncert połączony z przedstawieniem teatralnem amatorskiem na jeńców francuskich w Poznanskiem; ten szlachetny cel zgromadził wszystkie stany tak obywatelstwa jako też wojskowości i inteligencyi miejscowej i zamiejscowej, i przyniósł mniej więcej 800 zlr. Niektórzy amatorowie i amatorki podczas swych kilkorożowych wystąpień dali już dowody pewnej rutyny i wprawy na deskach teatralnych; szczególnie odznaczają się panoy Jul. i Jo. jakoteż pp. Sk. Sch. i P. Na koncercie bawiła, jak zwykle, publiczność swą zajmującą grą na fortepianie p. Blumowa, podobnie i p. N. z Przeworska; śpiewem zaś zajęła najbardziej panna O.

W ces. król. uprz. teatrze  hr. Skarbka we Lwowie

w Piątek dnia 17. Lutego 1871 roku

drugi raz:

# Sieroty Wenecyi

Dramat w 5 aktach a 6 obrazach Karola Gerand, przełożony przez M. C. hrzanowskiego.

Fosco, doża wenecki

Robert-Joanno, syn kapi-  
tana Rogier

Beppo

Kapitan Rogier

Juljo Strozzi

Laurenzo

Ravetto

Marceljusz, lekarz

Tadeo

Sterno

Maksimus } warta

P. Królikowski.

P. Wolański.

P. Linkowski.

P. Leszczyński.

P. Szymański.

P. Mikulski.

P. Wojnowski.

P. Dębicki.

P. Galasiewicz.

P. Koncewicz.

P. Bąkowski.

Markus, sługa Rogiera

1 } paż  
2 }

Joanna, żona Rogiera

Marja-Sylvia, córka Rog.

Józefa, żona Beppa, towa-  
rzyszka Joanny

Robert, syn Rogiera

Klucznik

Oficerowie. Senatorowie. Gwardziści. Żołnie-  
rze. Gondolierzy. Rzecznicy

Wenecyi w 15 stuleciu.

P. Goliński.

Pna Reyzek.

Pna Nieczęglewska.

Pni Szymańska.

Pna Rakowska.

Pna Sułkowska.

P. Salamon.

## Ceny miejsc:

Łoża parterowa i pierwszego piętra 5 zł. Łoża drugiego piętra 4 zł. Łoża trzeciego piętra 2 zł. 60 ct.  
Krzesełko pierwszego piętra 1 zł 25 ct. Krzesełko parterowe 1 zł. 5 ct. Krzesełko drugiego piętra 90 ct.  
Krzesełko trzeciego piętra 70 ct. Wstęp na parter 42 ct. Wstęp na trzecie piętro 30 ct. Galerya 21ct.

Z następnem przedstawieniem kończy się abonament 6., osoby abonujące, które życzą sobie zatrzymać swoje miejsca, raczą się wcześniej zgłosić do kasy teatralnej.

Początek o godzinie 7.